Nr 90a. Dnia 31 marca. **Wtorek.** **Dnia 19 (31) marca 1885 r.**

KURJER WARSZAWSKI.

Wychodzi i rozsyła się dwa razy dziennie na Warszawę i na prowincję. W niedziele i święta uroczyste wychodzi tylko rano, w poniedziałki i dni poświąteczne tylko wieczorem.

ROK SZEŚĆDZIESIĄTY PIĄTY.

Cena Kurjera: **W Warszawie:** podana jest w nagłówku numeru wieczornego.

Na prowincji i w Cesarstwie: opłata za przesyłkę i koszta ekspedycji: rocznie rs. ? półrocznie rs. 1 kop. 50, kwartalnie kop. 75, miesięcznie kop.

Oddzielna przedpłata na jedno tylko wydanie *Kurjera* przyjmowaną być nie może.

Numer pojedynczy wieczorny kop. 5, poranny w dnie powszednie k. 3, w niedziele i święta k. 5.

Ogłoszenia i prenumeratę przyjmuje kantor *Kurjera Warszawskiego* codziennie od godziny 8-ej rano do 8-ej wieczorem, w niedziele i święta od godziny 10-ej rano do 1-ej w południe.

Cena ogłoszeń. **Reklamy:** za jeden wiersz pierwszy raz 25 kop., każdy następny raz 20 kop.

Nekrologja: za jeden wiersz 15 kop.

Zwyczajne i małe ogłoszenia w numerach porannych, z wyjątkiem niedzielnych i świątecznych, zamieszczane nie będą.

Ogłoszenia do *Kurjera* przyjmuje także Biuro Ogłoszeń Reichmana i Frendlera, ulica Senatorska nr 18.

Dziś: Balbiny P. i Korneli M.
Środa: Teodora M. i Hugona B.
Czwartek *Wielki:* Fran. à Paulo W.
Piątek: *Wielki* Ryszarda Biskupa.

Wschód słońca o godzinie 5 minut 42
Zachód " " 6 " 28.
Długość dnia godzin 12 minut 46.
Przybyło " " 5 " 8

Wschód księżyca o godzinie 7 minut 40 w.
Zachód " " 5 " 54 r
Wysokość wody na rzece Wiśle stóp 4 cali 6
Dziś o godzinie 4-ej zrana ciepła 5° R.

Sobota *Wielka:* Izydora Bisk. D. K.
Niedziela Wielkanoc. Wincentego Fer.
Poniedziałek Wielk. Wilhelma i Celest.
Wtorek: Epifanjusza Biskupa.

— Numer niniejszy wyszedł z druku o godzinie 6-ej rano.

KALENDARZ.

Imiona słowiańskie.—Dziś Dobromiry, jutro Zbigniewa.

Zgromadzenia: Posiedzenie członków delegacji wyborczej Towarzystwa wioślarskiego. (Lokal zimowy Towarzystwa—godzina 9 wieczorem.)

Widowiska: Teatr Wielki: dziś „Marion Delorme" (akt 5-ty), „Judyta" (akt 5-ty), „Fru-Fru" (akt 5-ty) i „Faust" (akt 5-ty—ostatni gościnny występ panny Marji Pospiszilówny), jutro (na dochód szpitali warszawskich) „Bal maskowy";—teatr Rozmaitości: dziś „Straduję" i „Kato niezłomny", jutro „Biała kamelja" i „Kato niezłomny";—teatr Mały (przy ulicy Daniłowiczowskiej): dziś „Córka pani Angot", jutro „Kamionka". (Godzina 7 i pół wieczorem.)

WIADOMOSCI BIEZĄCE.

= Główne towarzystwo wielkich dróg żelaznych rosyjskich osiągnęło w styczniu r. b. dochodu ogółem 3,235,972 rs., a zatem mniej o rs. 128,321 aniżeli w tym samym miesiącu r. z.

= Według danych statystycznych, zebranych w głównym zarządzie więziennym za rok ubiegły, okazuje się, iż w ciągu tego czasu na utrzymaniu skarbu państwa znajdowała się cała armja aresztantów, których liczba równała się trzem korpusom na stopie wojennej, a mianowicie aresztantów na utrzymaniu skarbu dziennie w różnych więzieniach liczono przeciętnie przeszło 102,000, prócz tego stała liczba aresztantów w drodze do miejsc przeznaczenia wynosiła przeszło 9,000, razem około 111,000 ludzi.

= Z dóbr poduchownych w gubernji kieleckiej, przeszłych w ręce rządu, jak powiada *Gaz. kiel.*, sprzedano na wyjątkowych warunkach osobom pochodzenia rosyjskiego 37 folwarków, mających przestrzeni 7,467 morgów nowopolskich czyli 249 włók za rs. 328,061. Przecięciowo cena kupna jednej włóki ziemi wynosi około 1,318 rs.

= Zarząd komunikacyj lądowych i wodnych w Warszawie przeznaczył w r. b. 65,815 rs. na remont 235 mostów w dystansach: warszawskim 24, białostockim 5, łowickim 22, kaliskim 23, radomskim 25 kieleckim 16, lubelskim 29, siedleckim 42, łomżyńskim 32 i suwalskim 17.

= Od kilku dni ustawioną została i funkcjonuje z dobrym rezultatem przy wodociągu na ul. Dobrej nowa pompa, zrobiona w fabryce Lilpopa i Raua. Tym sposobem wodociąg dostarcza wody o 60,000 stóp kubicznych więcej niż poprzednio. Nadto wszystkie cztery maszyny wodociągowe zostały wyrestaurowane i dostarczają o 10% więcej wody niż dotychczas, co czyni około 40,000 stóp. Wszystkie te roboty kosztowały miasto około 14,000 rs., ale za to mieć będziemy o 100,000 stóp wody więcej dziennie, co zwłaszcza w nadchodzącej porze letniej jest rzeczą bardzo pożądaną.

= W szlachtuzach tutejszych zapewne niezadługo wprowadzonym będzie ulepszony sposób rzezania bydła na pokarm dla izraelitów, albowiem opozycja, jaką przeciw temu systemowi bicia zwierząt na koszer, stawiał tutejszy rabinat, jako oparta na nieuzasadnionych przyczynach, przez tenże rabinat zaniechaną została.

= Ponowiony został rozkaz oberpolicmajstra, nakazujący mocne i trwałe przytwierdzanie wszystkich znaków i szyldów, któreby w razie zerwania się mogły grozić jakiemkolwiek niebezpieczeństwem dla przechodniów.

= Do odbytej w dniu 23-im b. m. w magistracie konkurencji na wyrobienie i dostawę przyrządów żelaznych, potrzebnych do budowy głównego kanału. C., ocenionych na rs. 9,000, z liczby zaproszonych dziewięciu firm, stanęły tylko trzy, a mianowicie: twarzystwo akcyjne fabryki maszyn i odlewni dawniej K. Rudzkiego i Sp. z ofertą na rs. 8,673; fabryki maszyn i odlewów Ortweina, Markowskiego i Karasińskiego z ofertą rs. 8,822 kop. 50 oraz zakłady fabryczne w Bliżynie z ofertą na rs. 8,274 kop 80. Oferty wzmiankowane rozpatrzone będą przez magistrat wspólnie z komitetem kanalizacyjnym, ostateczna zaś decyzja względem firmy, której dostawa rzeczona powierzoną zostanie, nastąpi w dniu 7-ym kwietnia r. b.

= Dowiadujemy się, że niefortunny rezultat przedsiębierstwa wynajmowania krzeseł w miejscach publicznych i spacerowych nie zraził innego amatora, który pretenduje o ten przywilej, ofiarując nawet dość znaczne wynagrodzenie na rzecz miasta.

= Ciągnienie trzeciej klasy 144-ej loterji klasycznej Królestwa Polskiego odbywać się będzie w dniach 9-ym i 10-ym kwietnia.

= Dziś, o godzinie 10-ej zrana, w biurze Towarzystwa kredytowego ziemskiego w Królestwie Polskiem odbędzie się losowanie 5% listów zastawnych serji I-ej z r. 1869-go oraz takichże listów 2, 3 i 4-ej seryj. Na realizację mających się wylosować listów wyznaczoną jest suma rs. 724,637 kop. 69.

* W *Gazecie polskiej* rozpoczęto druk powieści Jana Zacharjasiewicza pt. „Polska miłość".

= **Z teatru i muzyki.**

* W ostatnim feljetonie *Echa* znajdujemy obok dalszego ciągu zajmującej komedji Kazimierza Zalewskiego „Friebe", początek nowelli Hajoty „Tylko słowa".

Pomieszczono tu także efektowną reprodukcję sceny z IV-go aktu opery Żeleńskiego „Konrad Wallenrod".

Jest to już druga illustracja w *Echu* z tej opery, której „narodziny" opisuje przytem Zygmunt Sarnecki, twórca libretta.

* Jutrzejszy wieczór Towarzystwa muzycznego odbędzie się w większej sali redutowej na warunkach mniejszego.

3)

Wspomnienia pruskiego oficera

z r. 1870.

Spisał

JÓZEF ROGOSZ.

(Dalszy ciąg.)

Dziś, po latach czternastu, gdy sobie przypomnę te salony obijane jedwabnemi gobelinami, pełne bronzów i zwierciadeł, zaiste pojąć nie mogę, jakiem czołem kraje cywilizowane cierpiały u siebie takie instytucje rozbójnicze. Jeżeli już nie za nic więcej, to przynajmniej za to winna środkowa Europa uznanie rządowi pruskiemu, że zamknął te jaskinie. Bo też w tych salach wytwornych ludzie kiedyindziej całkiem nawet spokojni i poważni tracili przytomność, jak w owych spelunkach chińskich, w których zbłąkani synowie państwa niebieskiego opium palą. Widok kroci piętrzących się na stole, połysk złota i nadzieja prędkiego wzbogacenia się tak na zmysły działał, że tylko człowiek z bardzo silną wolą wszedłszy tu nie grał, a tylko nadzwyczajny, przegrawszy nie chciał się odbijać.

Obok rosjanina, który odszedł z czterdziestoma tysiącami, ujrzałem mężczyznę miernego wzrostu, bardzo chudego, ze skąpym zarostem na twarzy żółtej, pomiętej, pargaminowej. Po jego prawej ręce siedziała dama niepierwszej już młodości, która jednak dzięki wybornym środkom tualetowym była uderzająca, okazała, świeża, nawet piękna. Włos miała czarny, szklący; oczy także czarne, przytem takie ogniste, że rzadko kto mógłby ich palącą siłę wytrzymać; twarz jej była bez jednej zmarszczki, okrągła i rumiana; na ustach rozkoszą tchnących igrał uśmiech niewinny, a zalotny, jak u dziecka kapryśnego. Ledwiem okiem na nich rzucił, poznałem w nich małżonków Rattazzich, którzy stale we Florencji mieszkali. On, przez długie lata był pierwszym ministrem włoskim; ona z domu księżniczka Bonaparte-Wyze, pokrewieństwem i sympatjami z Napoleonem III-im związana, należała do najgorętszych zwolenniczek franko-italskiego sojuszu i zapewne dzięki jej wpływowi, mąż, Rattazzi, był także zdania, że włosi nie mogą bez Francji ani jednego kroku postawić.

Gdy rząd Wiktora Emanuela zaczął powoli wyzwalać się z pod opieki cesarza francuzów, wtedy Rattazzi ustąpił, i dziś, jako exminister podróżował cicho po Europie i zabłądziwszy do Ems, usiadł w sali gry, by popróbować szczęścia w Trente et quarante.

Niedarmo już stary Salomon wołał, że na świecie wszystko jest marnością. Jak wielkim był jeszcze niedawno ów Rattazzi, gdy objąwszy spuściznę po nieśmiertelnym Cavourze, stał u steru rządu we Włoszech! Wtedy wszyscy go znali, wielbili, kochali.

Przeciwnie dziś, nikt na niego uwagi nie zwracał, jakiś episjer amerykański popychał go nawet łokciem dość rubasznie, w siedzącym bowiem człowieku nikt teraz nie widział potężnego ministra, któryby rozdawał urzędy, ordery, tytuły, lecz zwykłego śmiertelnika, który w dodatku ubierał się tak skromnie, że na codzień nosił nawet surduty z wytartemi łokciami. Inni, znający bliżej stosunki, widzieli w nim także brzydkiego i nie bardzo energicznego męża, którego żona za nos wodziła. O! bo też pani Rattazzi była kobietą równie energiczną, jak piękną, przytem dowcipną, i na całe Włochy słynęła z rozrzutności. Głośnym był jej salon we Florencji.

Każdej zimy przesuwało się przez niego wszystko, co stolica Toskanji zebrała sławnego na polu polityki, wojskowości, literatury i sztuki. Jak długo mąż był prezydentem gabinetu, dochody wystarczyły na pokrycie kolosalnych wydatków, lecz po jego ustąpieniu zaczęła się epoka wielce nieprzyjemna. Prywatny jej majątek dawno nie wystarczał, mąż miał fortunę niewielką, a chociaż byli bezdzietni, wydatki ciągle rosły. Robiło się więc długi, a że wierzyciele nie zawsze lubią czekać, nawet u dam tak pięknych jak pani Rattazzi, przeto zaczęły się skargi, sekwestracje, w końcu grożono nawet kilkakrotnie licytacją ruchomości. Raz czy dwa, dopomógł im *Il Rè galantuomo*, a często także Napoleon III-ci przysyłał pięknej kuzynce kwoty znaczniejsze.

Prawdopodobnie pani R. musiała do Ems prosto z Paryża przyjechać, skoro przy stole gry siedząc, z taką obojętnością rzucała na stół tysiącofrankówki. Mąż był nierównie skromniejszy. Ten stawiał tylko po luidorze.

Z tem wszystkiem nie była to kobieta zwyczajna. Jej dowcip i rozum były powszechnie znane i cenione, prócz tego doświadczała sił jako autorka, a chociaż nie zdobyła sobie sławy nieśmiertelnej, mimo to zjednała sobie wielki rozgłos, zwłaszcza w świecie arystokratycznym, ponieważ na 20 lat przed Zolą, w romansie swoim *La biche*, doprowadziła do perfekcji naturalizm i skandal.

Właśnie gdym z żywą ciekawością przypatrywał się tym dwom gwiazdom gasnącym, uczułem, że ktoś dotknął się mego ramienia, poczem rzekł głos za memi plecami:

— Proszę pana.

Udział przyjmują panna F. Friedenthalówna, pp. Z. Noskowski, Rzepko i Goebelt.

Wieczór ten urządza dyrektor Towarzystwa p. Z. Noskowski.

= Nauka dramatu i deklamacji.

P. Józef Rychter, b. artysta dramatyczny teatrów warszawskich, otrzymał zezwolenie p. kuratora okręgu naukowego na udzielanie wykładów dramatu i deklamacji.

Po powrocie z artystycznej wycieczki p. R. natychmiast rozpocznie nauczanie.

= Premjum.

Towarzystwo zachęty sztuk pięknych rozesłało członkom swoim premjum za r. 1884-ty.

Stanowi je piękna chromolitograficzna reprodukcja akwareli Juljusza Kossaka „Jan Sobieski na polowaniu".

Rzecz wykonaną została w słynnym zakładzie paryskim Lemerciera.

Premjum przedstawia się nader okazale i stanowić będzie prawdziwą ozdobę artystyczną salonów".

= Jeszcze wystawa kucharska.

Na mającej się odbyć za dwa miesiące wystawie kucharskiej oprócz działu kulinarnego będą eksponowane rzemiosła, mające związek z głównym działem wystawy.

Handlujący i fabrykanci, zachęceni powodzeniem wystawy w Belle Vue, zamierzają przyjąć w niej liczny udział.

Podobno dochód z wystawy będzie przeznaczony na podupadłych kucharzy.

= Karuzel.

Podczas tegorocznej wystawy rolniczo-przemysłowej, na arenie będzie się popisywał karuzel złożony z wytrawnych jeźdźców, mieszkańców Warszawy.

Jeźdźcy czynią już obecnie przygotowania do tego popisu.

= Dla cyrkomanów.

Według wiadomości zaczerpniętych z najwiarogodniejszego źródła cyrk p. Ciniselli uszczęśliwi nas wkrótce swoim przyjazdem.

Pierwsze przedstawienie ma się odbyć w pierwszym dniu Wielkanocy.

= Zulusi na Wiśle.

Wioślarze nasi jeszcze nie postanowili stanowczego terminu otwarcia letniej przystani, a tymczasem tak zwani zulusi, czyli dzicy wioślarze, w dniu onegdajszym w kilku łódkach ukazali się na Wiśle.

Czy to nie zawcześnie?

= W jakim celu?

Jeden z tutejszych handlujących „przyozdobił" swój sklep napisami wyłącznie w języku angielskim.

Chyba pan kupiec liczy na zamorską jakąś klijentelę, u nas bowiem niewiele osób włada tym językiem.

= Przy pomocy dobrych ludzi.

Parę tygodni temu podaliśmy wiadomość o pogorzeli znanej stolarni p. Polzenjusa przy ulicy Wspólnej.

Właściciel poniósł straty znaczne i dotkliwe, wiele rozpoczętych lub będących na ukończeniu robót stało się pastwą płomieni, znaczny zapas suchego drzewa zgorzał podobnież.

Zdawało się, że cios ten zupełnie zrujnuje fabrykatna z całą rodziną z kilkunastu osób złożoną, tembardziej, że spalone przedmioty nie były zabezpieczone.

Stało się jednak inaczej.

Dzięki obywatelskiej pomocy zacnych przemysłowców i fabrykantów, oraz odstąpieniu suchego drzewa z największej fabryki w Warszawie, stolarnia weszła znowu w ruch i pogorzelec może z otuchą spoglądać w przyszłość, powtarzając z poetą:

Chociaż to życie idzie po grudzie,
Jak mi Bóg miły dobrzy są ludzie.

= Oszczędny.

Najskromniej zarabiający człowiek przy systematycznej oszczędności z biegiem czasu może dojść do pewnego kapitaliku.

Dowodem tego niejaki Ludwik B., długoletni pracownik fabryki garbarskiej, który, pomimo że jest żonatym i ojcem pięciorga dorastających dzieci, potrafił w ciągu lat niespełna 30-tu zaoszczędzić kapitalik, wynoszący obecnie 3 tysiące rs.

Rozpoczął odkładać część zarobku wówczas jeszcze, kiedy się nie śniło o kasach zabezpieczenia dla robotników.

Odkładał zawsze 5% od tygodniowego zarobku, często zaś i więcej.

Z kopiejek tworzyły się ruble, z tych dziesiątki, wreszcie setki i tysiące.

Takie to rezultaty wydaje oszczędność, chociażby najdrobniejsza, byleby systematyczna.

= Szczególne przeczucie.

W tych dniach zmarł w naszem mieście p. R., po śmierci którego w papierach rodzina znalazła następującą kartkę, pisaną własnoręcznie przez nieboszczyka:

„Mam przeczucie, że umrę 20 marca, jest to bowiem data, w której w ciągu życia spotykały mnie różne niespodzianki."

W każdym razie dziwny zbieg okoliczności.

= Obłąkany.

Zdrowie artysty rzeźbiarza K. o którego obłędzie donosiliśmy, znajduje się w stanie wróżącym polepszenie.

Chory znajduje się w instytucie doktora Chomętowskiego.

= Dobre dziecko!

W dniu wczorajszym w jednym z domów na Chmielnej sprzedawano z publicznego młotka ruchomości małżonków ***, na satysfakcję długu, wynoszącego 350 rs.

Jakkolwiek smutny to widok podobnej sprzedaży, nie stanowiłby on przecież nic nadzwyczajnego, gdyby nie jedna okoliczność.

Oto niecierpliwym wierzycielem egzekwującym biedaków jest własny ich... syn.

= Nieudany zamach.

W dniu wczorajszym [illegible]ana jeden z tutejszych przedstawicieli firmy [illegible]kierskiej wysłał swego dwudziestoletniego ink[illegible]ta dla podniesienia sumy rs. 15,000.

Gdy po dwóch godz[illegible]ach posłaniec nie powrócił, finansista tknięty podejrzeniem, osobiście udał się na zwiady.

Otrzymawszy informację, iż inkasent już przed godziną zabrał pieniądze, bankier pojechał do mieszkania młodego człowieka.

Ten ostatni czynił przygotowania do podróży, jak tego dowodziły porozrzucane przedmioty, podarte lissy, a nadewszystko szczelnie upakowana waliza.

W dodatku inkasent zdołał wyrobić sobie paszport zagraniczny.

P. *** nie chcąc gubić młodego pracownika, ograniczył się na odebraniu całkowitej sumy oraz wypowiedzeniu posady.

Gdyby spostrzeżono się o godzinę później, siedziałby już w pociągu.

Złapany na gorącym uczynku postanowił szukać poprawy losu za granicą...

Tem lepiej...

= Kradzieże.

Na Nalewkach pod nrem 9-ym z mieszkania p. A. S. skradziono różne srebrne przedmioty wartości rs. 280. Podejrzeni o kradzież dwaj starozakonni przytrzymani zostali. Przy ulicy Walicow pod nrem 1-ym z mieszkania p. Stanisława K. skradziono biżuterję wartości rs. 150. Obwiniona o kradzież Ewa Przandek została aresztowaną. W kościele Wszystkich Świętych panu J. W., skradziono w tłoku z kieszeni kamizelki zegarek z łańcuszkiem. Na miejscu przestępstwa przytrzymany został Stanisław Konwerski.

Oprócz tego popełniono 9 pomniejszych kradzieży na ogólną sumę rs. 528.

= Ujęci.

W dniu wczorajszym w kościele Wszystkich Świętych na Grzybowie ujęto złodzieja operującego kieszenie kilku osob.

Na Przechodniej w bramie domu pod nrem 2-im stróż miejscowy przytrzymał znanego złodzieja Stanisława P., który okradłszy jednego z lokatorów, z łupem zabierał się do ucieczki.

= Z pośpiechu.

Zamieszkały przy ulicy Kruczej pan W., wyskakując w dniu wczorajszym z tramwaju na Marszałkowskiej, upadł tak nieszczęśliwie, że uległ złamaniu nogi, a nadto rozbił boleśnie głowę.

Omdlałego z bólu odwieziono do domu.

= Trzy podrzucenia.

W ciągu ubiegłej doby podrzucono troje niemowląt.

Jedno z nich znaleziono w sieni domu nr 34 na Zielnej, drugie w bramie pod nrem 246 na Wołowej, trzecie wreszcie pod nrem 12-ym na Krzywem Kole.

Biedne ofiary odesłano do szpitala Dzieciątka Jezus.

= Zniknięcie.

Przed kilku dniami p. F. B, zamieszkała na Chmielnej wyszedłszy z domu, więcej nie powróciła.

Przedsięwzięte poszukiwania zaginionej dotychczas nie doprowadziły do żadnego rezultatu.

Obróciłem się. Przedemną stał jeden ze znajomych z Królestwa.

— Co pan rozkaże? — zapytałem.

— Chodź pan na chwilę do czytelni. Zdaje się, że wywiesili jakąś bardzo ważną depeszę, bo niemcy latają jak opętani.

W czytelni, codzień koło południa, zarząd zakładu wywieszał w języku niemieckim wszystkie polityczne depesze korespondencyjnego biura Wolffa, wraz z kursem papierów publicznych.

Gdym teraz z moim znajomym wszedł do czytelni, spostrzegłem przed ścianą, na której depesze wisiały, kilkudziesięciu francuzów mruczących z gniewu, że nie mogli nic zrozumieć. Przecisnąwszy się przez nich, zacząłem czytać.

Było to doniesienie z *Gazety kolońskiej*, a telegrafowane z Kolonji przed pół godziną, że dnia 13-go lipca o 8-ej rano, ambasador francuski, Benedetti, żądał od króla pruskiego na promenadzie w Ems, by tenże uroczyste dał zapewnienie „iż żaden z członków rodziny Hohenzollerów, nigdy nie będzie ubiegał się o tron hiszpański i aby oprócz tego, on, król Wilhelm I, w liście przygotowanym do Napoleona III-go przeprosił go za tę całą sprawę". Przy końcu była wiadomość, że król pruski oburzony temi żądaniami, zakazał Benedettemu zgłaszać się więcej do niego w tym przedmiocie.

Niekoniecznie trzeba było być wielkim politykiem żeby po przeczytaniu tych słów zrozumieć, iż wojna była nieunikniona. Skoro Francja, mimo odstąpienia ks. Leopolda od kandydatury, żądała od króla Wilhelma rzeczy tak upokarzającej, nie ulegało więc wątpliwości, iż postanowiła Prusy prowokować. Król zaś podejmował rękawicę, skoro tak prędko rozgłoszono po świecie emską awanturę.

Przyznam się, że w tej chwili zimno mroziło mi szpik w kościach. Myślałem, że całe lato spędzę przyjemnie za granicą, i dopiero pod jesień do domu wrócę, by według zwyczaju mój zagon orać, tymczasem niespodziewanie padał z jasnego nieba grom, który każdego polaka, służącego w armji pruskiej, musiał przerazić. Więc byliśmy w przededniu wojny z tą Francją, dla której bądźcobądź mieliśmy ciągle sympatję! Więc niezadługo będę zmuszony bić się z tymi, których tak gorąco pragnąłbym widzieć u mego go boku!

— Co jest w tej depeszy? — francuzi zewsząd pytali, kołem mnie otoczywszy.

— Wojna!

— Wojna?—ze zdumieniem kilka głosów powtórzyło.

— Pewnie z Prusakami! — donośniejszy głos zawołał.

— Tak jest, z Prusami! — potwierdziłem, a kto wątpi, niech posłucha.

To powiedziawszy, wyskoczyłem na krzesło, i słowo po słowie, zacząłem im depeszę tłumaczyć. Gdym skończył, w sali dał się napierw słyszeć szmer głuchy, potem ktoś krzyknął: *vive l'Empereur!* po nim drugi dodał: *vive la France!* i wszyscy zaczęli szybko wychodzić.

Nie upłynęły dwie minuty, a zostałem sam jeden z fatalnem pismem, które znów na ścianie wisiało.

Chociaż wojna nie była dotąd wydana, w depeszy także nie było stanowczej jej zapowiedzi, mimo to wszyscy widzieli ją w niedalekiej przyszłości, jako rzecz nieuniknioną.

Kilkadziesiąt osób wychodziło równocześnie z kurhauzu. Wiele z nich zatrzymało się na schodach. Ci, żywo rozprawiając, mówili o potrzebie natychmiastowego wyjazdu z Ems, aby potem komunikacje nie były przerwane. Napróżno spokojniejsi między nimi perswadowali im, mówiąc, że niebezpieczeństwa nie ma dotąd żadnego. Panika była tak wielka, że niektórym pr[illegible]w[illegible]e się zdawało, iż słyszą huk dział od strony Renu.

Podczas gdy tu już kipiało, ci, co przy stołach grali, nie widząc jeszcze jak czarne chmury zasłoniły widnokrąg europejski, rzucali dalej złoto garściami, marząc o wielkiej fortunie.

III.

Przez cały dzień następny, w Ems kipiało jak w garnku. Wszyscy biegali niespokojnie, jeden drugiemu na promenadzie wyrywał z rąk dzienniki, rzadko kto pił porządnie wodę kuracyjną, a znaleźli się i tacy, którzy, trwogą zdjęci, pakowali swoje tłomoki. Po południu dworzec kolei żelaznej był formalnie oblężony. Bojaźliwi zmykali na łeb, na szyję, jak z teatru przed pożarem. Między uciekającymi było najwięcej francuzów, którzy bali się by im przed nosem granicy nie zamknięto.

Chociaż Ems jest mieściną malutką, mimo to krążyły po niem najrozmaitsze wieści, jak po wielkiej stolicy; nikt zaś nie umiał powiedzieć, co prawdą, a co bajką. W dziennikach nie było dotąd ważniejszych wiadomości z Paryża; w czytelni nie wywieszano nowych depesz, król nigdzie się nie pokazywał. Każdy więc chwytał pogłoski po powietrzu latające, i temi karmił tak siebie jak drugich.

Mówiono że Benedetti wraz z sekretarzem ambasady, odjechał osobnym pociągiem prosto do Paryża; że wieczorem tegoż dnia spodziewany jest Bismark; że król z irytacji rozchorował się i dlatego nie wychodzi; że urząd telegraficzny nie przyjmuje depesz politycznych, i wiele innych rzeczy.

Polacy, których w Ems było wielu w tym roku, niepokoili się tak samo jak francuzi. W razie wybuchu wojny, polakom mógłby być utrudniony powrót do kraju. To więc skłoniło wielu moich znajomych, że postanowili jak najprędzej w Ems opuścić. Odjazd miał nastąpić za trzy dni najpóźniej

Rodzina pozostaje w niemałem niepokoju, zwłaszcza, iż zaginiona zdradzała od kilku tygodni pewien anormalny stan umysłowy.

= Zbrodnia czy nie?

W bramie domu nr 34 przy ulicy Zielnej, stróż miejscowy znalazł martwę niemowlę płci żeńskiej, mające kilka dni wieku, obwinięte w gałgany.

Ponieważ jest podejrzenie, że dziecko zostało uduszone, przedsięwzięte zostały poszukiwania wyrodnej matki.

† Wspomnienie pośmiertne.

Dowiadujemy się o zgonie **Zdzisława Cieleckiego**, właściciela Sujek, w gostyńskiem.

Zmarły odbywał studja na uniwersytecie petersburskim i należał do wydatnych agronomów w okolicy.

Wykształcony i uczynny dobił się pomiędzy obywatelami wysokiego uznania.

Cukrownia przezeń prowadzona, ze względu na swoje wyroby i zacny stosunek z oficjalistami, zjednała swojemu właścicielowi w świecie przemysłowym zasłużony rozgłos.

= Z Łodzi.

Otwarcie w Łodzi męskiego gimnazjum klasycznego i gimnazjum żeńskiego zbliża się ku urzeczywistnieniu.

Ministerjum oświaty przychyliło się do prośby obywateli łódzkich i przyjęło ze strony miasta ofertę 60,000 rs. na utrzymanie obydwóch szkół.

Rząd gubernjalny piotrkowski polecił prezydentowi m. Łodzi wynajęcie lokalów tymczasowych na pomieszczenie męskiego i żeńskiego gimnazjum.

W tej sprawie zwołane zostało przez prezydenta miasta zgromadzenie obywateli.

Zapisana w swoim czasie przez ś. p. Karola Scheiblera suma 60,000 rs. na budowę gimnazjum męskiego zostanie teraz podjętą dla rozpoczęcia budowy.

Ministerjum zezwoliło również przekształcić wyższą szkołę rzemieślniczą na wyższy zakład naukowy handlowy.

Sprawę tę jednak odłożono do czasu otwarcia obu gimnazjów.

= Teatr.

Teatr polski w Łodzi pod dyrekcją p. Teksla kończy szereg przedstawień w niedzielę, t. j. dnia 29-go b. m.

Trupa dramatyczna udaje się z Łodzi na letni sezon do Płocka.

= Wegetarjanizm.

Jarosze na Wołyniu utworzyli stowarzyszenie.

Propaganda udaje się im na wsi, gdzie włościanie akceptują wstrzemięźliwość jako dogmat religijny.

Pod Równem, jak donosi czasopismo *Wołyń*, formalna sekta nieużywających mięsa wzrosła do 500 osób.

= Z pod Olkusza.

Donoszą nam z linji dąbrowskiej o oryginalnem zachowywaniu się pasażerów podczas podjeżdżania na stację Olkusz od strony Iwangrodu (Dęblina).

W miejscu tem znajduje się dość wysoki nasyp. Otóż najtchórzliwsi z pasażerów w chwili gdy pociąg posuwa się nader powolnie, wyskakują aby przebyć pieszo niebezpieczną przestrzeń.

Kilku tego rodzaju zuchów zarząd kolei pociągnął do odpowiedzialności ze względu, iż wyskakiwanie z pociągu w czasie jego biegu jest surowo zabronione.

Zresztą gorliwa ochrona nasypu przez służbę drogową usuwa wszelkie niebezpieczeństwo.

= Pożar w Brudzewie.

W dniu 21-ym b. m., w osadzie Brudzew, położonej w powiecie kolskim, z pomiędzy zabudowań gospodarskich, napełnionych słomą i sianem, powstał pożar, który przerzuciwszy się na sąsiednie budowle, zniszczył 24 domy mieszkalne i przeszło 40 różnych gospodarskich budowli.

Płomienie szerzyły się z taką gwałtownością, że wielu mieszkańców nie zdążyło uratować swoich ruchomości.

Straty obliczają na kilkanaście tysięcy rubli.

Spalone domy i budynki ubezpieczone były na rs. 15,000.

Pożar wynikł z powodu nieostrożnego obchodzenia się ze światłem.

Z sali sądowej.

Banda zbójców z gostyńskiego.

V.

Proces, z którego już po raz piąty kreślimy tutaj notatki sprawozdawcze dobiegł nareszcie do końca.

Wczoraj naszkicowaliśmy doryweczo konkluzję mowy prokuratora i jednego z obrońców.

Następnie przemawiali kolejno: adw. przys. Kalinowski, jako obrońca Wyrwińskiego, Dłużniewskiego i Szubelskiego kandydat do posad sądowych John; w obronie Jędrzejewskiego, Michalskiego, Cieślaka i Zajkowskiego; wreszcie obrońca Olszewskiego adw. Dubieczyński (z Włocławka).

Około godziny 5-tej po południu sąd odczytał projekt 42-ch pytań, mających posłużyć za podstawę do wyrokowania — poczem sędziowie wydalili się do sali narad.

Dełatkiewicz długą chwilę oczekiwania skracał sobie ustawiczną rozmową, nie tracąc bynajmniej fantazji.

Źródłem tej pewności siebie było, jak słyszeliśmy, przeko nanie, że mu co najwyżej roty aresztanckie przypadną w udziale.

A więc, sądząc z przykładu Zajkowskiego, wierzy on, iż z Syberji uciec łatwo?...

Tymczasem, ażeby wyrugować z myśli oskarżonych tego rodzaju pokusę w sądzie, pomnożono wczoraj znacznie kontyngens straży.

Oprócz dziewięciu żandarmów, z obnażonemi pałaszami, z tyłu — po za oskarżonymi ustawiono szereg uzbrojonych w karabiny żołnierzy.

Narady nad wyrokiem trwały bardzo długo.

Ogłoszono go dopiero o godzinie 11½, w nocy.

Sędziowie orzekli winę wszystkich podsądnych, z wyjątkiem Olszańskiego i Fabisza, których od wszelkiej odpowiedzialności uwolniono.

Herszto wi bandy, Dełatkiewiczowi, przypadła w udziale kara ciężkich robót w kopalniach na termin dwudziestoletni, a następnie osiedlenie na zawsze w Syberji.

Z pomiędzy pozostałych oskarżonych Jabłoński i Dębicki skazani zostali na 15 lat ciężkich robót, Szubelski, Wyrwiński i Dłużniewski na lat 12, Zajkowski na lat 6 i sześćdziesiąt batogów (za zbiegostwo z Syberji).

Jan Cieślak—ów, że się tak wyrazimy—reżyser bandy, rozmyślać będzie o swej winie w mniej odległych miejscowościach Syberji.

W końcu Jędrzejewskiemu sądzono przebyć 2 lata i 9 miesięcy w rotach aresztanckich, Michalski zaś, Tylak i Trębecki przypłacą swoją winę czteromiesięcznem więzieniem.

Podsądni wysłuchali wyroku w milczącem przygnębieniu.

Sala do ostatniej chwili zapełniona była publicznością.

Fr. N.

WSKAZÓWKI PRAKTYCZNE.

Wywabianie plam tłustych z dywanów.

Podaliśmy niedawno sposób odświeżania zatartych deseni dywanowych za pomocą chleba, lub herbaty; plamy zaś we właściwem znaczeniu, szczególniej zaś plamy tłuste, należy operować w sposób nieco odmienny, a mianowicie: wytrzepawszy dywan z kurzu, smaruje się splamione miejsca rodzajem linimentu, który się przygotowywa z oczyszczonej żółci wołowej, zmieszanej z drobno przesianym piaskiem. Gdy żółć dobrze wsiąknie, naciera się zwilżone miejsca szczotką, lub kawałkiem płótna; na zakończenie skrapia się cokolwiek operowane miejsca alkoholem, a po niejakim czasie zmywa się je czystą wodą. Żółć przed zmięszaniem z piaskiem należy przecedzić przez płótno.

NEKROLOGJA.

† Ś. p. Zenobja **Krzywicka**, przeżywszy lat 28, opatrzona św. sakramentami, przeniosła się do wieczności dnia 28 marca r. b. Pozostali: ojciec, bracia i siostry zapraszają krewnych, przyjaciół i znajomych na żałobne nabożeństwo odbyć się mające we wtorek, to jest dnia 31-go marca r. b., w kościele Narodzenia Najświętszej Marji Panny na Lesznie, o godzinie **10-ej** zrana, oraz na wyprowadzenie zwłok w tymże dniu i z tegoż kościoła o godzinie **3-ej** po południu na cmentarz powązkowski. 3—1236—

† Ś. p. Mikołaj **Roehl**, b. farmaceuta, przeżywszy lat 23, po długich cierpieniach, opatrzony św. sakramentami, przeniósł się do wieczności dnia 27-go marca 1885 r. Pozostała w nieutulonym smutku matka i brat zapraszają krewnych, przyjaciół i znajomych na wyprowadzenie zwłok z kościoła Panny Marji na Nowem Mieście w dniu 31-ym b.m., to jest we wtorek, o godzinie **4-ej** po południu, na cmentarz powązkowski. —1238—

† Za spokój duszy zmarłej w dniu 3-m kwietnia 1884 r. nieodżałowanej ś.p. Marcelli z Daleszyńskich 1-go ślubu Daleszyńskiej, 2-go **Kneuse**, odprawione zostanie w dniu 1 kwietnia r. b., to jest we środę o godzinie **10-ej i pół** zrana przed wielkim ołtarzem kościoła św. Marcina przy ulicy Piwnej żałobne nabożeństwo, na które zaprasza się krewnych, przyjaciół i życzliwych. 3—378—

— A pan co ze sobą robisz? — zewsząd mnie pytano.

— Ja, moi państwo, odjeżdżam jutro.

— Tak prędko! Poczekaj pan na nas, pojedziemy razem.

— Nie mogę. Widocznie zapomnieliście państwo, że jestem rezerwowym oficerem armji pruskiej, reglamin zaś służbowy nakazuje nam, w wypadkach, jak teraźniejszy, śpieszyć natychmiast do swojego pułku.

— Wszak wojna nie jest jeszcze wydana. Zresztą dotąd nikt pana nie wzywał, byś wracał.

Na tę uwagę odrzekłem, że w armji pruskiej, każdy żołnierz, a przed wszystkimi oficerowie, są obowiązani śpieszyć niezwłocznie do swoich pułków, jak tylko dowiedzą się z dzienników, lub na innej drodze, że państwo znajduje się w przededniu wojny. Kto nie stosuje się do tych przepisów, ten może być karany bardzo surowo, w ostateczności nawet śmiercią.

Ujrzałem, że słowa moje zrobiły na nich równie wielkie, jak przykre wrażenie. Zapewne nie słyszeli dotąd o armji, w którejby była tak surowa dyscyplina.

— Skoro jutro pan odjeżdżasz, więc ja trzymam się ciebie — przemówił pewien jegomość z okolicy Częstochowy, który do Ems przyjechał z liczną rodziną w celach różnorakich. Sam leczył się na niedomaganie w nogach; jejmość chciała jeszcze bawić się i bywać na wieczorkach tańcujących; dwie panny miały szczerą a nieprzymuszoną wolę wydać się za mąż; jeden syn inhalacjami leczył się na gardło; drugi, ośmnastoletni wisus, lubił pasjami ruletę, tak że przemocą trzeba go było od niej odrywać.

— I my jedziemy z panem i my! — kilka innych głosów zawołało. — Przynajmniej będziemy mieli kogoś, co po niemiecku rozumie, bo sami w drodze nie dalibyśmy sobie rady.

Stanęło więc na tem, że nazajutrz po południu wyruszymy do kraju.

Drogę obieraliśmy na Drezno, ztamtąd do Wrocławia, gdzie był punkt zborny dla mojego pułku. Tym sposobem mogłem odprowadzić moich znajomych prawie do samej granicy.

Ale chociaż wyjazd był postanowiony, mimo to chciałem jeszcze upewnić się, czy gorliwość moja nie była przesadzoną. Pod tym względem mógł mnie najlepiej uspokoić ks. Radziwiłł, adjutant królewski. Księcia znałem oddawna; w Berlinie byłem kilkakrotnie u niego w domu. Ponieważ do Ems przyjechawszy, złożyłem mu wizytę, przeto teraz, przed odjazdem należało go pożegnać.

Książę przyjął mnie z właściwą sobie uprzejmością, a chociaż i on łudził się jeszcze nadzieją, że może wojna nie wybuchnie, mimo to pochwalił mój pośpiech, gdyż zdaniem jego widnokrąg polityczny był bardzo zachmurzony.

W ciągu rozmowy rzekł:

— Najjaśniejszy Pan jest zdeterminowany, ale kto wie, czy cesarz Napoleon nie opamięta się i nie cofnie w ostatniej chwili rzuconej rękawicy.

— Wolno zapytać, na czem Wasza książęca Mość buduje to przypuszczenie?

— Na przeszłości. Gdy po wojnie z Austrją, hr. Benedetti w razie, jeśliby Prusy nie odstąpiły Francji prowincyj Nadreńskich, zagroził nową wojną i gdy hr. Bismark odpowiedział: „A więc dobrze! Będziemy mieli wojnę!— wtedy zdementowano ambasadora, bo z Paryża nadesłano upewnienie, że cesarzowi, gdy był chory, taką decyzję wydarto, ale on sam nie miał nigdy wojowniczych zamiarów. Kto wie zatem—kończył książę—czy i w tym wypadku nie nastąpi w Paryżu zmiana frontu.

Rozmowa powyższa jeszcze bardziej utwierdziła mnie w przekonaniu, że trzeba odjeżdżać. Wszak książę nie tail, że wojna była postanowiona i tylko łudził się jeszcze, że coś nadzwyczajnego burzę zażegna. Dla mnie, jako żołnierza, takie ułudy nie mogły istnieć.

Wysławszy najbliższą pocztą listy tak do rodziny jak do mego pełnomocnika, puściłem się jeszcze po mieście, by znajomych pożegnać. Nie wszystkich jednak w domu zastałem. Wielu odjechało tegoż dnia rano, a kilku polowało po drugiej stronie rzeki na wiadomości polityczne.

Miasteczko miało fizjognomję bardzo smutną. Ruch na ulicach był znacznie mniejszy niż dnia poprzedniego, a przed kamienicami właściciele hotelów i restauratorowie stali prawie zrozpaczeni. Ci ludzie żyją tylko z tego, co im czas kąpielowy przynosi, z czegoż więc żyć będą, jeżeli trwoga dziesięć tysięcy gości z Ems wypędzi?

Gdym późnym wieczorem wszedł do tej restauracji, w której się stale stołowałem, jej właściciel, a był to czech rodowity, wielki Husa wielbiciel i wróg niemców, zbliżył się do mnie szybko i z uśmiechem zapytał:

— Wiesz pan jakie mamy wiadomości?

— Jakie?

— Dziś rano francuzi zaczęli bombardować przyczółek mostu pod Kiel i w sile dwustu tysięcy ludzi do nas maszerują. Pojutrze możemy spodziewać się ich tu, w Ems, a najpóźniej za dni czternaście będą w Berlinie.

To mówiąc, czech z radości ręce zacierał. On tak niemców nie lubił, tak pragnął ich klęski i tak niewątpił o powodzeniu oręża francuskiego, że w tej chwili osobisty jego interes wcale mu na myśl nie przyszedł.

(Dalszy ciąg nastąpi).

TELEGRAMY „KURJERA WARSZAWSKIEGO."

Cieszyn 30-go marca. — Wczoraj odbył się pogrzeb 32 górników dąbrowskich.

Berlin 30-go marca.—Wstępne przygotowania do obchodu jubileuszu ks. Bismarka prowadzą się na wielką skalę.

Berlin 30-go marca. —Tutejsze gazety poświęciły nader sympatyczne artykuły zmarłemu posłowi ks. Orłowowi.

Berlin 30-go marca.—Wskutek rozruchów robotniczych w Bielefeld ogłoszony tam został stan oblężenia.

Paryż 30-go marca.—**Wskutek dzisiejszego głosowania izby deputowanych gabinet Ferry'ego podał się do dymisji.**

Paryż 30-go marca. — Na murach miasta rozlepiono plakaty głoszące, iż ojczyzna jest w niebezpieczeństwie i wzywające lud, aby udał się do parlamentu. Ferry ma zamiar zażądać od izby 200 miljonów fr. kredytu, celem wysłania 45,000 ludzi do Pekinu. Opozycja zgodzi się na kredyt, ale pod warunkiem ustąpienia dzisiejszego rządu. Grèvy konferował dzisiaj z kilku przewódcami stronnictw parlamentarnych. Ferry oddzieli kwestję kredytu od kwestji zaufania do rządu.

Paryż 30 go marca. — W celu dalszej wojny z Chinami rozkazano zmobilizować czwarte bataljony, powołać do szeregów ochotników wszystkich pułków, zarządzić pobór 5,000 mieszkańców nadbrzeżnych, wniesionych do list konskrypcyjnych. Rada ministrów opracowała tekst projektu do prawa o kredycie 200 miljonów franków. Projekt wniesiony został do izby i rząd polecił go do natychmiastowego roztrząśnięcia. Izba oświadczyła się przeciwko wnioskowi Ferry'ego, skutkiem czego gabinet podał się do dymisji. Wysyłanie posiłków do Tonkinu już się rozpoczęło. Negrier podniesiony został do rangi jenerała brygady.

Paryż 30-go marca.—Katastrofa wojska francuskich w Tonkinie okazuje się daleko dotkliwszą aniżeli można było spodziewać się. Jenerał Negrier podczas cofania się przed masą nieprzyjacielską został zaatakowany z boku. Utracił on 1,800 ludzi, artylerję i bagaże. Amunicja wyczerpana, wojsko francuskie torowało sobie bagnetem drogę, dopóki nie opadło zupełnie z sił.

Paryż 30-go marca.—Z Marsylji donoszą, że Honig, trudniący się wywozem dziewcząt galicyjskich do Ameryki południowej w celach prostytucyjnych, skazanym został przez rząd marsylski po świetnej mowie prokuratora na rok więzienia i 500 fr. grzywny. Wspólnik jego Goldberg dotąd nie odszukany. Z ośmiu ocalonych przez konsulat austrjacki dziewcząt pięć odesłano z powrotem do Galicji, trzy znalazły pomieszczenie w Marsylji.

Londyn 30-go marca. — Dla zabezpieczenia Quettah wysłany został korpus indyjski pod naczelnem dowództwem jenerała Robertsa. Trzema dywizjami tegoż dowodzą: jen. Macpherson, jen. Prendergust i książę Connaught. Dwaj książęta indyjscy Scindia i Holkar, posiadający dobrze wyćwiczone armje, ofiarowali swe usługi rządowi angielskiemu. Tutaj usposobienie jest bardzo wojownicze i pełne zaufania. W poważnych kołach politycznych twierdzą, że okoliczności obecne sprzyjają wojnie korzystnej dla Anglji. Wskazują na to, że rosyjska kolej żelazna dziś jeszcze odległą jest o 300 mil angielskich od Heratu i że transporty większych wojsk przez pustynię pomiędzy morzem Kaspijskiem i Afganistanem przedstawiają dla Rosji trudności nie do zwalczenia.

Ateny 30-go marca. — Trzęsienie ziemi nawiedziło okolice Kalamatu i Megalopolis. Domy zniszczone. Kilkadziesiąt osób rannych.

Konstantynopol 30-go marca. — Na wyspie Rodus burze sprawiły ogromne spustoszenia. Od dni czternastu ponawiają się ustawicznie przerwania chmur i cyklony. Mieszkańcy Karpathos opuścili walące się domy i przebywają w kościołach. Potop wezbranych wód górskich porywa młyny, drzewa, plantacje i bydło. Utonęło 3,000 owiec i kóz, mnóstwo koni i wołów.

TELEGRAMY HANDLOWE.

Berlin 30 go marca, godzina 5 minut 10 po południu.

Usposobienie panuje ciągle słabe. Wiadomości polityczne z różnych stron, niepocieszające wieści z giełdy londyńskiej i paryskiej bardzo niekorzystny wpływ wywierają. Wartości spekulacyjne słabiej. Akcje kredytowe straciły znów 4 1/3 marki, inne w odpowiednim stosunku obniżki doznały. Wartości bankowe słabiej, również krajowe. Pieniądz z każdym dniem droższej. Dyskonto prywatne podskoczyło do 4 1/4 %. Rynek rent obcych mało ożywiony. Ruch słaby, kursa niższe. Wartości rosyjskie zaniedbane—niżej. Tańsze też ruble. Żyto tak w towarze gotowym jak i na dostawę zaniedbane.

Berlin 28-go marca (*notowanie urzędowe giełdy*).

Bil. ban. ros. w tr. nat.	206 20	Akcje kredytowe . .	500.50
Weksle na Warszawę	205.70	Listy zast. ser. I-ej .	62.60
Wek. na Peters. krótk.	205.10	Weksle na Lon. krótk.	—.—
Wek. na Peters. dług.	203.10	„ „ długot.	—.—
Bil. ban. ros. na dost.	206 75	Żyto z dost. na jesień	148.—
Wschodnia poż. II em.	61.10	Żyto na wiosnę . . .	151.75

Petersburg 30-go marca.

Weksle na Londyn	24 1/2 17/32
Pożyczka premjowa I-ej emisji	216
„ „ II-ej emisji	205
Półimperjały	8.06

Jakkolwiek kurs rubli obniżył się znowu o 80 fenigów w tranzakcjach kasowych, to jednak obniżka ta jest mniejsza niż się tego obawiano na wczorajszem zebraniu giełdy warszawskiej. Kurs tranzakcyj końcomiesięcznych 203.75 uważać należy za dotyczący interesów zawartych na końcu kwietnia. Wskutek tego żwawa zwyżka jakiej wczoraj doznały waluty obce u nas jest przesadzoną i nawet przy szacowaniach porannych jeszcze niższych niż powyższe notowanie urzędowe spodziewać się należy pewnego w tym ruchu powstrzymania się. Pamiętać też wypada, że dzień dzisiejszy, jako święto uroczyste u izraelitów, jest dla giełdy dniem prawie zupełnej bezczynności. Notowania sobotnie były: 207, 207, 505, 147.25, 151.

CENY ZBOŻA.

dnia 30 go marca 1885 r. na stacji „Praga" drogi żelaznej warszawsko terespolskiej.

Pszenica: wyborowa 104 — 110, średnia 95 —102, ordynaryjna 85—92.

Żyto: wyborowe 84 — 86, średnie 81 — 83, ordynaryjne 78 — 80.

Jęczmień: wyborowy nowy 80—90, średni — — —, ordynaryjny — — —.

Owies: wyborowy 96 — 100 średni 90 — 94, ordynaryjny 86—89.

Gryka 82—86. **Groch** 80—87, 70.78 **Kasza Jaglana** wyborowa 130—136, średnia 118—126, ordynaryjna 95 — 110.

B. Werner et Comp

Sprawozdanie z targu zbożowego

na placu Witkowskiego, dnia 30-go marca r. 1885.

Targ dzisiejszy już za zupełnie świąteczny uważać należy. Dowozy były prawie żadne—kupującycu bardzo mało.

Kilkadziesiąt korcy pszenicy z próbki sprzedano po 6 30 — było to ziarno wyborowe, za które w piątek jeszcze 6.75 płacono. Nie jest to jednak dowód obniżki cen, lecz braku ruchu z powodu świąt.

Żyta parę furek—po 5 rs. za wyborowe płacono.

Jutro i pojutrze targu nie będzie.

Z Królewca pod datą 28 b. m. pp. Goldstern i Löwenherz, donoszą nam o wzmocnieniu usposobienia.

Pszenica nieco wyżej. Rosyjska biała 121—123-funtowe 109—111 kop., czerwona 115—127 funt. 97—118 kop. za pud.

Żyto przy rozpoczęciu czynności giełdy produktowej mocniej, potem znów słabo. Płacono od 78 do 83 kop. za pud stosownie do gatunku.

Jęczmień bez zmiany—drobny 78—83 kop. za pud.

Owies bez dowozu.

Groch tanio—biały 85—87 kop.

Bób bez dowozu.

Dowóz ziarna rosyjskiego w dniu 28-m marca 110 wagonów wynosił.

W międzynarodowym handlu zbożowym w ciągu tygodnia ukończonego usposobienie panowało mocniejsze.

W Ameryce ceny podniosły się. Mąka o 5, pszenica o 2 c. chociaż zapasy kontrolowane 43,800,000 buszli wynoszą.

W Anglji popyt zwiększony. Ceny wyższe. Również we Francji.

W Niemczech sytuacja niezmieniona.

Ruch parowców na Bałtyku znaczny.

Dowozy do Królewca w ciągu tygodnia średnie.

Termin regulacyj wiosennych według uzansu giełdy królewieckiej rozpoczyna się dnia 21 marca i trwa do 18 kwietnia, dla okowity do 15 maja.

J. Wł.

— *Rada miejska warszawska dobroczynności publicznej*, za zezwoleniem JW. Głównego Naczelnika kraju, postanowiła, za pośrednictwem ustanowionego pod mojem przewodnictwem komitetu przygotować i rozdać sześć tysięcy porcyj święconego najbiedniejszym mieszkańcom m. Warszawy, Nowej Pragi, Szmulowizny i przyległych okolic.

Każdą porcję stanowić będą: 1 funt peklefleiszu, pół funta kiełbasy, para jajek, 1 funt ciasta, 1 zołotnik herbaty i 6 zołotników cukru.

Na pokrycie tego wydatku będzie obrócona część dochodu z kwesty wielkotygodniowej po kościołach.

Rozdawanie święconego odbywać się będzie w wielką sobotę, od godziny 10-ej zrana do 3-ej po południu w pięciu punktach, a mianowicie: 1-szy na Pradze w barakach rekruckich, 2-gi w ujeżdżalni przy tatersallu na Ordynackiem, 3-ci w ujeżdżalni żandarmskiej róg ulicy Ciepłej i Grzybowskiej, 4-ty w domu schronienia starców św. Ducha i Panny Marji przy ulicy Przyrynek i 5-ty w lokalu warszawskiego Towarzystwa dobroczynności w gmachu po-dominikańskim przy ulicy Freta.

Na pierwszym punkcie będzie przygotowane 2000 porcyj, na 2-im 1000, na 3-im 1500, na 4-m i 5-m po 750.

Porcje wydawane będą jedynie okazicielom sporządzonych w tym celu biletów.

Kolor papieru dla każdego punktu będzie inny i tak: dla 1-go punktu biały, dla 2-go różowy, dla 3-go niebieski, dla 4-go żółty i dla 5-go zielony.

Rozdawanie biletów pomiędzy biednych komitet pozostawia instytucjom dobroczynnym i w skutek tego przeznacza do rozporządzenia: komitetu przy warszawskim wydziale Towarzystwa Czerwonego Krzyża, dla wspierania dymisjonowanych wojskowych 500 biletów, warszawskiego Towarzystwa dobroczynności 3300 biletów, Towarzystwa pań miłosierdzia św. Wincentego á Paulo 850 biletów, biura informac. nędzy wyjątkowej 1250 i do rozporządzenia członków komitetu 100. Razem 6000 biletów.

Do każdej z wymienionych instytucyj wysłano odpowiednią liczbę biletów na każdy z pięciu punktów dla rozdania pomiędzy biednych, przyczem od uznania udzielających bilety zależeć będzie zaopatrzyć jedną rodzinę kilkoma biletami, stosownie do liczby osób do rodziny należących.

Porcje będą wydawane na tych tylko punktach, na które okaziciele posiadają bilety.

Święcone rozdawać będą siostry miłosierdzia pod przewodnictwem: na punkcie 1-ym członka komitetu rzeczywistego radcy stanu Puchalskiego, 2-m członka komitetu rzeczywistego radcy stanu Kozickiego, 3-m prezesa komitetu radcy tajnego Wiłujewa, 4-ym kuratora domu schronienia starców św. Ducha i Panny Marii rzeczywistego radcy stanu Moycho i na 5-ym członka komitetu rzeczywistego radcy stanu Nowakowskiego.

Prezydujący w komitecie radca tajny *Wiłujew.*

Rozkład jazdy na drogach żelaznych:

POCIĄGI:	Odchodzą godziny	i minuty	Przychodzą godziny	i minuty
Warszawsko-Wiedeńska:				
Pośpieszny 3 klasy	6	— rano	9	50 wiecz.
Osobowy 3 klasy	11	10 rano	5	55 po poł.
Osobowo-miejsc. 3 kl. do Piotrkowa	6	50 wiecz.	10	10 rano
Powyższe pociągi łączą się z drogą łódzką.				
Kurjerski 2 klasy	9	15 wiecz.	6	15 rano
Warszawsko-Bydgoska:				
Kurjerski 2 klasy	3	15 po poł.	2	35 po poł.
Osobowy 3 klasy	7	-- rano	10	35 wiecz.
Osobowo-miejscowy 3 klasy do Kutna	4	40 po poł.	8	25 rano
Warszawsko-Terespolska:				
Pocztowy 3 klasy	3	50 po poł.	1	49 po poł.
Osobowy 3 klasy	10	30 rano	8	18 wiecz.
Osobowo-towarowy 3 klasy	10	— wiecz.	8	13 rano
Warszawsko-Petersburska:				
Kurjerski 2 klasy	10	13 rano	7	43 wiecz.
Pocztowy 3 klasy	11	38 wiecz.	9	8 rano
Towarowo osobowy tylko z wagonami 3-ej klasy	1	3 po poł.	4	23 rano
Nadwiślańska do Kowla:				
Pocztowy	3	35 po poł.	2	— po poł
Osobowy do Lublina	7	45 rano	10	54 wiecz.
Powyższe pociągi łączą się z drogą dąbrowską.				
Osobowy	8	5 wiecz.	8	12 rano
Nadwiślańska do Mławy:				
Pocztowy	5	40 po poł.	11	40 rano
Osobowy	9	20 rano	8	27 wiecz.

— **Statki parowe** odchodzą z Warszawy do Płocka codziennie o godzinie 9-ej z rana. — Z Płocka do Warszawy codziennie o godzinie 6-ej z rana.—Z Nowej-Aleksandrji (Puław) do Sandomierza w poniedziałki, środy i piątki o godzinie 5 min. 30 z rana. — Z Sandomierza do Nowej-Aleksandrji (Puław) we wtorki, czwartki i niedziele o godzinie 7 z rana. UWAGA. Bilety spacerowe do spotkania statku idącego z Płocka po rs. 1 od osoby.

— **Statek „Zefir"** kursuje, utrzymując stałą komunikację pomiędzy Nowo-Aleksandrją (Puławami) a Sandomierzem. Odpływa z Nowej-Aleksandrji w niedziele, wtorki i czwartki o godzinie 5-ej z rana; z Sandomierza zaś z powrotem w poniedziałki, środy i piątki o godzinie 7-ej z rana.

W drukarni *Kurjera Warszawskiego.*—Plac Teatralny nr 473c (nowy 5). Дозволено Цензурою—Варшава 18 (30) Марта 1885 г.
Redaktor Wacław Szymanowski.—Wydawca Gustaw Gebethner.